

Łukasz Maślanka: Terapeutka z Saksonii-Anhalt

Wypowiedzi pani minister Pieper wskazują na to, że przydzielono jej raczej rolę terapeuty niż twardego, choć życzliwego negocjatora



Wypowiedzi pani minister Pieper wskazują na to, że przydzielono jej raczej rolę terapeuty niż twardego, choć życzliwego negocjatora

Cornelia Pieper, wiceminister spraw zagranicznych Niemiec, udzieliła ostatnio, przy okazji swojej warszawskiej wizyty, wywiadu dziennikowi *Rzeczpospolita*. Fakt ten jest godny docenienia, gdyż stosunek tej gazet do naszego sojusznika z zachodu jest życzliwy, ale – w przeciwieństwie do części innych mediów – niebeztroski. Inną istotną sprawą jest to, że rząd niemiecki posiada w swoim składzie, i to w wysokiej randze, osobę

odpowiedzialną za stosunki z Polską. Świadczyć to powinno o wadze, jaką gabinet Angeli Merkel przykłada do obustronnych relacji. Niestety wypowiedzi pani minister Pieper wskazują na to, że przydzielono jej raczej rolę terapeuty niż twardego, choć życzliwego negocjatora.

Wiceminister spraw zagranicznych RFN niechętnie odpowiada na pytanie Jerzego Haszczyńskiego dotyczące przebiegu gazociągu północnego pod portem w Świnoujściu. Powołując się na słowa Radosława Sikorskiego (a ja, choćby dla higieny psychicznej, jakieś szczątkowe zaufanie do tej władzy jeszcze mam), można stwierdzić, że jej zapewnienia co do niezagrażonego bytu portu są prawdziwe. Prowadzą doń bowiem dwa podejścia : jedno używane (pod którym gazociąg będzie zasypany) i drugie zamulone i nieużywane (gdzie gazociąg przebiega na dnie).

Pojawia się jednak pytanie: dlaczego nasz partner i sojusznik nie chciał dla świętego spokoju i europejskiej harmonii zasypać tej przeklętej rury także pod podejściem zamulonym? Możliwe odpowiedzi są dwie: albo rząd niemiecki nie traktuje poważnie naszych dążeń do rozbudowy portu i nie zamierza bezsensownie wydawać pieniędzy (co w świetle naszych «sukcesów» infrastrukturalnych nie jest podejściem nieracjonalnym) albo chciał nam po prostu pokazać, kto tu (tam) rządzi. Aby osłodzić twardość swojego przesłania, pani minister zapewnia, że gazociąg może zostać kiedyś przesunięty (zasypany). Z

kolei, żeby nie było nam zbyt słodko, Cornelia Pieper dodaje, że projekt rozbudowy portu musi być zgodny z ekologicznym prawem europejskim. Jest to twierdzenie dość zaskakujące (żeby nie użyć słowa niedyplomatycznego) zważywszy na środowiskową problematyczność gazociągu północnego.

Cornelia Pieper pochodzi z Saksonii-Anhalt, czyli kraju związkowego, który jest także ojczyzną niechętnego Polsce kronikarza Thietmara z Merseburga. Nic z tej tradycyjnej wrogości w retoryce pani minister nie pozostało. Przypomina ona postawę naszego pierwszego dziejopisarza, Galla Anonima, przejętego ideą powszechnego państwa chrześcijańskiego i niechętnie piszącego o konfliktach dwóch ochrzczonych narodów. Gallowe dążenie do harmonii z zachodnim sąsiadem jest mi bardzo bliskie. Uważam, że nie ma dla Polski obecnie innej alternatywy politycznej niż ścisły sojusz z Niemcami w ramach coraz bardziej jednolitej Unii Europejskiej. Musimy jednak pamiętać, że obecna Polska nie jest prężnie działającą organizacją wczesnopiastowską, tylko mozolnie reformowanym bytem postsarmacko-postkomunistycznym. Naraża nas ten fakt na występowanie w stosunku do naszego miłego partnera z pozycji znacznie słabszej, co powinno zostać w Berlinie zauważone i zrozumiane (no bo skoro jesteśmy sojusznikami...). Tymczasem władze niemieckie bez wahania podejmują przedsięwzięcia z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa podejrzane, a w zamian, zamiast alternatywnych propozycji, proponują nam słodką terapię.

Bo czymże innym niż słodką terapią jest rozmowa o zaproszeniu naszych rodaków mieszkających w Niemczech do uczestnictwa w zacnej skądinąd partii pani Cornellii Pieper i o «zatroszczeniu się» o polską mniejszość. Oczekiwałbym, że urzędnik zaprzyjaźnionego kraju, któremu powierzono nadzór nad stosunkami z Polską, przyjedzie do Warszawy z bardziej konkretną agendą. Jak pisał Paweł Jasienica : «przymierze bez celów jest przymierzem bez sensu». Sensu pozbawione jest także traktowanie władz i społeczeństwa polskiego z terapeutyczną łagodnością. Polacy są w stanie znaleźć sobie sami rozmaitych terapeutów: na specyficznych portalach internetowych, w specyficznej prasie i w jeszcze bardziej specyficznych frakcjach Parlamentu Europejskiego. Terapeutów, którzy zaszkodzą Polsce, Niemcom i Europie.

Łukasz Maślanka